



Ł A N MŁODZIEŻY

«MŁODOŚCI, TY NAD POZIOMY WYLATUJ!»

ROK III Nr 7

DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ
MŁODZIEŻY POLSKIEJ. WYCHODZI
1^o 15^o KAŻDEGO MIESIĄCA z WY-
JĄTKIEM LIPCA i SIERP. REDAKCYA
i ADMIN. KRAKÓW

Hurtowny skład

Nasion

gospodarczych
warzywnych
i kwiatowych

Rok założenia 1860.

E. FREEGE

KRAKÓW

Rośliny pokojowe — Bukiety
ślubne — kotyliionowe i wień-
ce wysyłam punktualnie na
prowincję.

Towary pierwszorzędnej jakości.
Ceny umiarkowane.

Pierwsza
krajowa wzorowo
prowadzona

Szkółka

drzew owocowych,
ozdobnych, szpilko-
wych i róż.

Rok założenia 1860.

KAROL CZAPLICKI ~~AND~~ JUBILER

w Krakowie — plac Maryacki L. 1

poleca Szanownej Publiczności swój magazyn i fabrykę wyrobów
srebrnych i złotych.

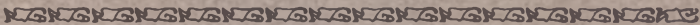
C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2

Handel przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny, przyborów
toaletowych i galanteryi.

Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek, wstążek,
pończoch, skarpetek i t. d.

Największy i najtańszy w Krakowie skład gier towarzyskich,
gier sportowych i t. d.



SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW



a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego Jedynie u nas nabyć można

Składy, w których SINGERA maszyny do szycia nabyć można zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna L. 40. Naprzeciw teatru miejsk.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszystkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrobione na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównają one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

OGÓLNEGO ZBIORU NR. 39.

ŁAN MŁODZIEŻY

::: DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ. :::

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA
I SIERPNI. — REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW — BATOREGO 8.

Prenumerata. wynosi: W Krakowie i Galicyi rocznie 5 kor., pojedynczy numer 30 hal. Z wysyłką pocztową 6 kor., pojedynczy numer 35 hal. — W Poznańskim 6 M. pojed. numer 35 fen. — W Królestwie Polskiem i Ces. ros. 3 rs. pojed. numer 15 kop. — W Stanach Zjedn. p. Am. 1 dol. 50 cent. pojedynczy numer 10 cent. — We wszystkich innych krajach 7 franków, pojedynczy numer 40 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

III Konkurs Łanu Młodzieży.

Chcąc odpowiedzieć czynnie na liczne lamenty naszej młodzieży, skarżącej się na brak poparcia sportowych aspiracji u kolegów, dajemy sposobność zdobycia tak dla kólek studenckich, jak dla mniej zamożnych ochotników, upragnionej piłki nożnej, drogą konkursu na... humoreskę. Tyle łzawych i rozpaczliwych wierszy i nowel przesunęło się przez nasze ręce, że oczekujemy satyry, wesołego żartobliwego utworu, jako dokumentu wiosny życia, wiosny czynu!

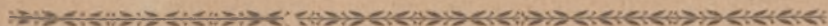
* * *

Konkurs na humoreskę dowolnej długości, wierszem lub prozą, z życia studenckiego, lub o temacie dowolnym. I. nagroda piłka nożna lub 20 koron.

Rękopisy opatrzone w godła i zamknięte koperty można przysyłać do d. 10 maja 1910 r. Red. Łanu Młodzieży Batorego 8.

Konkursowa zguba.

Pomimo naszych poszukiwań, nie zdołaliśmy odnaleźć autora odznaczonego 3 nagrodą w konkursie na temat: Ideał studenta polskiego. Przed kilku dniami zaledwie zgłosił się do nas autor nagrodzonego artykułu. Jest nim p. Wacław Łaszczyński, słuchacz praw na uniwersytecie lwowskim. Pseudonymowe jego nazwisko (W. Wierzbiński) podaliśmy w numerze sprawozdawczym. 3-cią nagrodę stanowiła jak wiadomo podróż do Pragi.



Smreczyński staw.

Smreczyński staw zaśniony lekko się kołysze,
na Bystrej mgieł różaniec osnuł się sędziwy,
konary sennych świerków pochyliły grzywy
i posłały modlitwę w zadumaną ciszę...

Smreczyński staw zaśniony, jak lustrzana szyba
odbija cień obłoków w niezmierzonej głębi:
w zwierciedle mgła na Bystrej mota się i kłębi
i kędyś na gór zbocza lekko się przegiba...

Smreczyński staw zaśniony cicho się uśmiecha
do niebios, co liliowe rozsunął przedziwa;
Smreczyński staw przegląda jak zachodu wiecha

Na szczytach wolnych turni błysła urodziwa...
Śnieżne wichry podniosły ku niebiosom głowy —
Milczeniem uroczysty wstaje zmierzch różowy.

1909.

Bolesław Andrzej Laski.



Projekty usuwania rozbieżności w wychowaniu narodowym. Lekcja czytania, systemem „Promyka“.

Sprawozdanie z wiecu pedagogicznego we Lwowie w listopadzie 1909 r.

Żądano usunięcia języka niemieckiego ze szkół wiejskich, z wszystkich szkół ludowych, a także z seminariów nauczycielskich. Prof. Lutosławski pochwycił bystro sprzecznosc tego żądania, z dążnością do podniesienia poziomu wykształcenia nauczycieli, bo właśnie jeden ze sposobów osiągnięcia go usunąć chcemy — wszakże wyrzucić język niemiecki, znaczyłoby obniżyć seminarjum i szkołę ludową. Prof. Lutosławski oświadczył, że jest wrogiem Niemców, jednak przyznaje, że bez jednego przynajmniej języka europejskiego obejść się nie możemy. Jeżeli chcemy usunąć język niemiecki, to zaprowadźmy angielski, lub zostawmy uczniom swobodę wyboru jednego z obcych języków.

Odzywały się też inne głosy poważne przeciw usunięciu języka niemieckiego, przytaczano następujące argumenty:

1.) Stosunki nasze polityczne i położenie geograficzne wymagają koniecznie znajomości języka niemieckiego.

2.) Powinno się znać broń przeciwnika, z którym dziś koniecznie walczyć nam trzeba.

3.) Lud nasz ze względu na służbę wojskową oraz na częstą emigrację za granicę, sam się domaga nauki języka niemieckiego lub angielskiego dla swych dzieci.

Od siebie dodałabym uwagę, że dziecko w tych latach, w których uczęszcza do szkoły ludowej, uczy się języka obcego mechanicznie może łatwiej, niż w latach późniejszych, lecz metoda nauczania niemieckiego w naszych szkołach ludowych zmienioną być powinna, a materiał gramatyczny znacznie uszczuplony.

W sekcji wniosek o usunięcie języka niemieckiego przeszedł. Na plenarnem posiedzeniu jednak odesłano go do komisji kongresu, na wniosek prof. Twardowskiego, który ostrzegał przed pospiesznem uchwalaniem tak daleko idącej zmiany w galicyjskich szkołach.

Co się tyczy elaboratu pań Kopaczówny i Barańskiej »O nauczaniu historii polskiej«, to sędzę, że mimo pewnych krytycznych uwag, z którymi się spotkał, poruszył sprawę żywotną (i może nie przebrzmi bez echa). Odważnie wystąpiły referentki przeciw używanym obecnie u nas podręcznikom i przeciw przepisany planom do historii Polski w imię dobra dziatwy i ważności przedmiotu.

Z dyskusji ożywionej, referatem wywołanej, dowiedzieliśmy się, że nauczycielstwo warszawskie ułożyło już na naukowych podstawach oparty program nauczania historii polskiej, że krząta się obecnie około ułożenia odpowiednich podręczników. Z temi pracami się zapoznać, w nich się krytycznie rozpatrzyć, powinno być naszym zadaniem.

Obecnie wyszły w Warszawie u Arcta »Wypisy ze źródeł i streszczenia opracowań historycznych p. Radlińskiej, oceniane bardzo dodatnio w listopadowym zeszycie »Muzeum«, jako dzieło, które może się przyczynić do zreformowania nauki historii w duchu nowych wymagań.

P. Orsza-Radlińska przemawiała o potrzebie zorganizowania Towarzystwa dla popierania pracy oświatowej w duchu narodowym. Wychowanie opierać się powinno jej zdaniem, nie tylko na szkole, ale podejmowanem być powinno też i przez towarzystwa opieki nad młodzieżą i instytucje kształcące, aby doprowadzić stan oświaty w najszerszych warstwach do rozkwitu.

W dyskusyi zabrała głos pani Nowicka ze Lwowa, żałując się na to, że obecnie szczepienie patriotyzmu w młodym pokoleniu pozostawia się wyłącznie szkole, podczas gdy w domach i rodzinach przeważa kierunek modernistyczny i kosmopolityczny.

Prof. Twardowski potępił jeden z takich objawów, jako jawną zdradę narodową, a mianowicie posyłanie dzieci polskich do szkół niemieckich, istniejących w naszym kraju, a dla Niemców przeznaczonych.

Referat p. Stępowskiego z Krakowa: poruszył myśl połączenia się wszystkich polskich towarzystw oświatowych trzech zaborów w jeden związek centralny, który pozostawiając każdemu ze Stowarzyszeń zupełną wewnętrzną autonomię, miałby charakter doradczo-informacyjny i byłby źródłem, z którego zaczerpnąćby można potrzebnych wiadomości z dziedziny szkolnictwa i wychowania. Myśl ta zasadniczo doniosła, w teorii tak bardzo sympatyczna, czy zdoła się szybko zrealizować w naszych stosunkach? wobec antagonizmu różnych stronnictw, którym byt zawdzięczają nieliczne u nas Towarzystwa oświatowe.

Pan Danzinger z Krakowa mówił o klasach specjalnych dla dzieci umysłowo upośledzonych, w których powolniejszy tok nauki pozwalałby także uczniom mniej zdolnym w czasie dłuższym nabyć potrzebnej sumy wiadomości, aby później mogli w klasach wyższych normalnie wraz z innymi postępować.

Pani Dobrowolska i prof. Lutosławski przeciwnie, uzasadniali potrzebę klas osobnych dla uczniów najzdolniejszych, których nudzi, nuży i zniechęca powolny tok nauki w naszych szkołach ludowych. W takich szkołach uczniów nie powinno być wielu, godzin nauki z nauczycielem liczba ograniczona; jedna godzina pracy nauczyciela odpowiadać powinna w myśl prof. Lutosławskiego kilku godzinom pracy

uczni. W takiej szkole kształciłiby się, jakby pragnął wnioskodawca, przyszli nauczyciele i przywódcy narodu.

Jest to żądanie daleko idące i trudno nam sądzę marzyć o zakładaniu szkół dla wyjątków, jak długo nie mamy jeszcze dość szkół dla wszystkich, lecz każdy obznajomiony z metodą nauki w naszych szkołach musi przyznać, że jest ona odpowiednią dla umysłów bardzo średniej miary i że istotnie żal patrzeć na uczniów bardzo zdolnych, których ten ślimaczy tok postępowania, ciągle powtarzanie rzeczy już znanych, zniechęca, przytępia i w rozwoju ducha powstrzymuje.

Jednym z najpiękniejszych i najbardziej zajmujących momentów kongresu, była lekcya czytania metodą Promyka, przeprowadzona na 20 analfabetach-rekrutach. Przed lekcją prelegent wspomniał w kilku słowach o genezie metody, którą stworzył Kazimierz Promyk, wróciwszy przed laty 30-tu z Sybiru. Rozejrzawszy się po kraju, przekonał się, że najpilniejsza sprawa jest nauczyć lud sztuki czytania. Rozmyślał nad metodą najprościej wiodącą do celu, znalazłszy ją ułożył i wydał 2 elementarze jeden dla nauczycieli, drugi dla uczniów. Lecz dopiero przed kilku laty na wystawie pedagogicznej w Londynie, metoda jego zyskała rozgłos światowy, gdyż uznano ją za najlepszą ze wszystkich istniejących.

E. Mirowska.



Wakacye na Pomorzu.

III.

Ogromnie pocieszającym dla nas objawem, są zapewnienia naszych młodych korespondentów, co do charakteru tych, którzy się wybierają do pracy ideowej w czasie wakacyi. »Należymy do niepijących i niepalących« piszą jedni! Brawo! Niech żyje filia gimnazjum w Wadowicach!

Drohobycz ręczy za swoich kandydatów, »że oczyma i uszami nabywać będą wiedzę społeczną niemieckiej sprawności«. Górą gimnazjum drohobyckie! I nasi Krakowianie

w tyle nie pozostaną, tak co do karności własnej jak i sprężystego baczenia na korzyści wszelkie podobnej wycieczki.

A teraz przystępuję do wyjaśnienia kilku wątpliwości przyszłej drużyny nadmorskiej, któraby najśluszniej w świecie pragnęła trzymać drut-przewodnik tej sprawy. Człowiek ostrzeżony, wart dwóch. W imię tego, nie chciałbym aby się panowie rozpraszali na dużo celów w tej krótkiej wycieczce. Patrzyć będzie na co, a i uczyć się bez książki moc. Wasze postanowienie, to już apostołstwo samo w sobie. Ludność doszczętnie zniemczała w wioskach rzadkich i mało zaludnionych jak i w osadach rybackich. Z dalszych włości lud polski, kontraktowo zgodzony, od wczesnej wiosny do grudnia, bywa pilnie w Kościele katolickim w Stolp. Zaraz oczywiście poznać naszych Balcerów — poetów! Ale raz w tydzień, od pociągu do pociągu, przez kilka świątecznych godzin, pracować dla nich w duchu narodowym — trzebaby na to porządnego i celowo obmyślanego przygotowania! T. S. L. ma już prawdopodobnie gotowe jakie pigułki oświatowe. Wartoby też poradzić się tej instytucyi, jak tu, wyciągnąć lud z piwiarni, albo pomóc w zakupnie potrzebnych przedmiotów polskim analfabetom, wśród niemców, umiejących tę okoliczność wyzyskać. Umiejętnie temu zaradzić — to rzecz delikatna i trudna. Każdemu jednak przystępnem byłoby pogawędzić z naszymi wychodźcami, dowiedzieć się o warunkach pracy, spisać szczegóły ich zarobku, mieszkania, żywności, duchowych potrzeb, obsługi religijnej, a przy tej sposobności podzielić się dobrem pismem lub broszurą. Red. Ł. Mł. przed wyjazdem, z pewnością zaoptrzy w te wydawnictwa drużynę pomorską.

Droga koleją z portu do kościoła w Stolp trwa godzinę, kosztuje 4 kl., 40 fen., pociągów krąży kilkanaście. Na całą zaś podróż trzeba będzie liczyć do 25 marek w jedną stronę klasą 4-tą z Mysłowic na samo miejsce, licząc jednak dwa etapy przynajmniej jednodniowe w Wrocławiu i Poznaniu. Pieniądze ryczałtowo lub częściami przyjmujemy już teraz w depozyt, i uważamy je za postanowienie stanowcze jechania. Naturalnie, że zwrócimy je temu, ktoby się rozmyślił, ale prosimy aby nierozważnie nie działać i nie narażać nas na stratę czasu i korespondencye bezużyteczne z stronami. Oczywiście, że wszelkie nasze pośrednictwo jest z jednej

i z drugiej strony bezpłatne. Najmniejsza płaca za robotę, wynosi tam 2 marki 50 fenigów dziennie; przy wielkiej zatem oszczędności możnaby odłożyć na powrót¹, część zarobku. To nie jest żaden cud, a jest tylko niezłomna wola. Rockefeller, który przed kilkunastu dniami sypnął światu 2100 milionów na cele dobroczynne, biorąc jako subjekt 600 dolarów rocznie, wydał na swoje potrzeby przez 2 lata: 200 dolarów, a 1000 zaoszczędził. I to było podstawą jego ogłuszającego naszą nędzę majątku. My też zachęcamy tylko tych, którzy w tornistrze gimnazjalisty, mają dyplom na niezłomny charakter, a nie na beksę lub pieszczoszkę.

Dużo się wprawdzie studentów wybiera, ale moglibyśmy wysłać nawet kilkudziesięciu; jest na Pomorzu wielki popyt na robotnika, wobec rzadkiej ludności i do tego polną robotą zajętej.

A teraz jeszcze ważna kwestya, co tu robić wobec grunwaldzkiego obchodu?

Trudno to jest radzić wahającym się. Podniosły nasz obchód będzie niewątpliwie nastrojową chwilą i pozwoli nam okrzepić się wspólnie wielkością minionej chwały. Jeżeli jednak w tym samym czasie kilkunastu młodych Alfów myślą trwając przy manifestacyi narodowej w Krakowie czy we Lwowie, w jej duchu będzie się tymczasem naginać dzielnie nad Bałtykiem do rygoru pracy, która mu da poznanie przeciwnika, może być spokojnym! Każdy kłoc drzewa, przeniesiony w tej intencyi, będzie mu policzony w pracy dla ojczyzny... od morza do morza...

Na 7 milionów mieszkańców w Galicyi, a na 20 z górą milionów Polaków na świecie, przynajmniej milion weźmie udział w obchodach grunwaldzkich tego roku. Niechby każdy człowiek z tego miliona uczestników, poświęcił tej manifestacyi narodowej jedną godzinę czasu idąc w pochodzie, przemawiając lub słuchając mów na bankiecie, lub na czele banderyi, a gdyby ocenił swój czas na koronę jako doktor, kupiec, przemyslowiec, już 1.000.000 koron najmniej kosztowałyby nasza uroczystość. To jest istotna i realna suma, w najmniejszej wielokrotnej wyrażona na jaką sobie pozwoli, z którą kilka razy przekroczy nasz drogi naród, Wieczny — Marzyciel.

Mam dwu przyjaciół, gorących patriotów; jeden nie

opuszcza żadnego zjazdu, gości, albo jest goszczony; przemawia, zagrzewa, poci się, szereguje straż honorową, zmorduje się i ochrypnie po każdym uroczystym obchodzie narodowym. Drugi mieszka w rynku krakowskim, zjawił się raz na trzy minuty bez kilku sekund w oknie w porze uroczystości, objął rzewnym okiem biedny zmizerowany tłum «świętujący», rozglądnał się uroczyście po wieżach maryackich, Sukiennicach, jakby z tego wszystkiego spływała nań jakaś iskra ożywcza, dająca moc na długie czuwanie, a przeczności i rozumu pełne; zawrócił z miejsca nagle, jakby uciekając od rozmanifestowanego ludku, i zasiadł przed stołem do pracy.

Na zapytanie, jak on pojmuje narodowe uroczystości, przeglądał pruskie wydania, najdokładniejsze podobno ze wszystkich, galicyjskiego importu i pokazał mi kilka tomów, a w nich szeregi cyfr, na tysiące cetnarów wszelkich produktów: »aus Wollfilz, Harfilz, Bast, Stroh, Papiermasse, Tonwaren, Spielzeug, Seidengespinnste, Garne, Spitzen, Damaste, Sand (!) Mahlprodukte, Parfumeriestoffe« itd. itd. itd.

«Będę ostrzegał tych poetów», mówił z błyszczącymi zapalēm oczyma, wskazując na otwarte okno, przez które dochodził nas gwar kilkunastotysięcznego tłumu... szeregującego się do pochodu na Wawel...

Który z moich dwu przyjaciół szlachetniej kocha ojczyznę? Ja sam nie wiem, ale to pewna, że drugi jest budowniczy — pierwszy dekorator spraw Polski.

Dlatego kilkunastu trzeźwych, rozumnych młodzieńców może bezpiecznie imać się pracy: «na cześć Grunwaldu»... aby kiedyś, z próżnemi rękoma i pustą głową, nie stanąć przypadkiem w patryotycznym, odświeżnym orszaku...

Tadeusz Rytwian.



Nulla dies sine linea.

Niepospolitem ćwiczeniem się w męstwie jest unikanie próżniactwa.

Nie pomnożyć tego, co można — znaczy tyle co pomniejszyć.

Ten tylko może być wielkim, kto pokornym być umie, kto dumę zdjął z siebie jako indywidualność, a przeniósł ją całą na to, co umiłował, idee, czy kraj, czy ludzkość, czy Boga.

Krasiński.

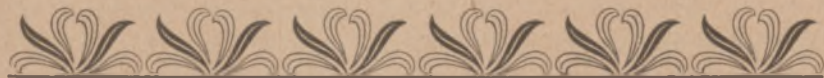
Ucz się samodzielnie myśleć, użytecznie działać i dużo... milczeć.

Boć to wiadomo że w równej potrzebie,
Chleb jest dla ciała, a litość dla duszy.

(P. Balcer w Brazylii).

Jest jedyna pewność ponad wszystkie dowody: to powinność.

Nie ten porządkny co ciągle porządkuje, ale ten, co unika nieporządku; nie ten który ciągle czyści, ale ten który się wystrzega nieochędóstwa; nie ten, który ciągle naprawia, ale ten, który się stara jak najmniej psuć i niszczyć. Niech wady rozwijają się jak najmniej, żeby nie było czego się oduczać i wyrzekać.



„O czci poetów“.

Powiedziałem, że wieszczka poezya nasza wskazała Polsce drogę, wiodącą ku celowi. Celem naszym, celem Polaka na ziemi — cóż innego być może, jak nie ojczyzna, ojczyzna cała i wolna?

Jednak, dziwnym trafem, Polak, szukający ojczyzny, znajduje więcej. Dzieje się tu to samo, co z Jogami indyjskimi, wedle których do prawdy można dojść zarówno drogą pracy, jak i modlitwy, ascezy i sztuki... Podobnie każdy z nas, wyruszywszy w drogę z duszą pełną miłości ojczy-

zny, chociażby samej jedynie — znajduje poznanie ostatecznych celów i środków najlepszych, do nich wiodących.

Wszelkie uczucie może być ową iskrą, z której wybuchnąć może ognisko prawdy. Jakżeby inaczej? Jedna cząstka prawdy, jaką jest dla Polaka jego ojczyzna, pociąga w nieubłaganej konsekwencji inne jej części..

Wszystkie owe konsekwencye wieszczowie wysnuli. Z tego punktu widzenia ich pisma dadzą się ułożyć w pewnego rodzaju systemat, gdyż w zasadzie wieszczowie (i naczelni myśliciele polscy) są najzupełniej zgodni.

Przedewszystkiem wieszczowie dają nam jakgdyby kanwę, na której snuć mamy prace nasze, nasze czyny; dają ton, którym przepoić musim wszystkie pragnienia i czyny: wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nie dla cielesnego celu nie istnieje.

Ta zasada uduchowia i przebóstwia wszystko, co od nas wychodzi, gdyż możliwie najpełniej gwarantuje czystość intencji naszych, ustrzega od błędów krótkowzroczności cielesnej.

Jest to zasadnicza przeciwstawność drodze i taktyce, przyjętej obecnie powszechnie niemal w świecie. Materyjalizm, wyrzucony poza obręb filozofii, wyrzucany z nauki — tkwi jednak mocno w życiu, i długo chyba tkwić będzie jeszcze.

Jasne i stanowcze postawienie celu duchowego nie jest — ktoś powie — nowością. Wszak przedewszystkiem kościół chrześcijański cel ów przed nami postawił. Oczywiście, a jednak chrześcijanie w olbrzymiej swej części nie stosują swych zasad w trzech czwartych swego życia, i zachowując pamięć na cel duchowy w owej części czwartej — w częściach pozostałych w niczem się nie różnią od najzupełniejszych pogan, ba! nawet powiadają, że inaczej być nie może, że w polityce naprzykład, w handlu, przemyśle, trzeba być nieuczciwym, trzeba zysk uważyć za cel.

Teraz pojmijcie: jeżeli my Ojczyznę nawet będziemy uważali za cel duchowy, to niepodległość zewnętrzna — polityczna, ekonomiczna — stanie się środkiem, a najbliższym znów celem będzie podniesienie ducha, więc konkretnie: czystość w duchu i w ciele.

Trzeba nam przedewszystkiem wewnętrznie dojrzeć,

wyzwolić się z lenistwa, samolubstwa, zmysłowości, pychy, prywaty — potem myśleć dopiero o wyzwoleniu ojczyzny.

»Polsko nasza! — tylko czyści

Tylko wolni wskrzeszą Cię!«

woła Konopnicka, i te słowa takie proste, że aż czasem wydają się banalne, a jednak tak mało zrozumiane przez tych, do kogo były skierowane — przez młodzież polską.

Trzeba nam wykorzenić w sobie nienawiść osobistą, klasową, narodową, nietolerancję, wszelką ciasną wyłączność, partyjność — a z drugiej strony trzeba się wyzwolić z pod wpływu obcej umysłowości, iść do celu drogą własną. Każdy naród drogą inną dochodzi do dziedzictwa w prawdzie. Albo Polska będzie sobą, albo jej nie będzie. Mowa nie stanowi o narodowości. Mowa jest wyrazem różnic duchowych. Gdy będziemy się starali zacierać wszelkie różnice narodowe, zamiast rozwijać je w sposób umiejętny, rychło nastąpi nawet utrata języka. Pielęgnować mowę, a jednocześnie tłumić objawy ducha narodowego, propagując pozytywizm, bezwyznaniowość, opierając wszystko na egoizmie i interesie osobistym i narodowym — jest to być w swej troskliwości, jak owa świnia z bajki Kryłowa, co dbając jedynie... o żołądź, ryła korzenie dębu; życie jego było jej obojętne...

A wszakże dziś przykładów wynarodowienia u nas dość: w Poznańskim, na Śląsku, a zwłaszcza i przede-wszystkiem na Litwie i Rusi, gdzie się odbywa wywłaszczenie z ducha na największą skalę.

Powtarzam: rozwój narodu może nastąpić jedynie przez odrodzenie wewnętrzne.

Stąd punkt ciężkości walki o Polskę przenoszą wieszczowie w głąb duszy każdego poszczególnego Polaka.

(C. d. n.)



Pieśń Orfeusza.

Ostatnia pieśń — ostatnie tchnienie
zapalny duszy mojej szal —
o śmierci przyjdź, przyjdź ukojenie,
bym nieśmiertelność w pieśni miał!

Przeciagnij nutę mego śpiewu
w bezkresną wieczną, siną dal,
bym zawsze śnił, czekał odzewu!
młodość mą w wieczne kształty wskał!

Eurydyce, źródło czyste,
radości złotych wiosny zórz,
w objęcia idę wiekuiste
twych ramion, w toń zaklętych mórz.

O domie nocny, śmierci miła,
w twe wrota wchodzę — marzę, śnię,
że się wszechmiłość tam ukryła,
słoneczne ukochania dnie.

1908.

Stanisław Komar.

Muzyka.

Muzyka pieści me uszy — tonami
pierwszymi dźwięczy — dusza słucha, czuje,
jak ją współczesna melodia całuje,
do życia budzi spełnionego snami.

I pieśń się marzy wyniosła, anielska,
nad tłum wzniesiona, co u stóp królowej
pieśni, jej szaty nie śmie lazurowej
tknąć — jak się niżą przed różami zielska.

Pośród muzyki głos tłumy dolata:
pieśń wielka! — słońca blask wiosenny pada
na łany głów i dalnie, dalnie widnokreghi —

z słonecznych blasków postać smutna, bladea
na skroń zmęczoną kładzie znak potęgi,
a w serce troskę i ból wszego świata.

1908.



Z teatru.

Dzieje Orestesa-Ajschylosa.*)

Od pewnego czasu zwiększa się na całym świecie zajęcie kulturą grecką. Sądzę, że jest to zapatrywanie uzasadnione przedmiotowo obiektywnie szybkim wzrostem literatury o danym przedmiocie i coraz częstszym pojawianiem się dramatów greckich na scenach współczesnych. Nie tylko ludzie nauki więcej się teraz tą dziedziną zajmują, ale i laicy chętniej niż dawniej, dają się wyciągać na rozmowę o Grecyi i okazują większe zrozumienie i uwielbienie dla jej dzieł sztuki.

Pan Lucyan Rydel, widząc te objawy, wyraził raz w gronie osób, wśród których i ja się znajdowałem, przypuszczenie, że za jakie lat kilkadziesiąt, a może i prędzej będziemy mieli nową epokę odrodzenia. Ludzkość zmęczona szukaniem nowych form dla coraz doskonalszego wyrażenia swoich stanów duchowych, zwraca się co pewien czas do tej kultury, która najpiękniejszą stworzyła. Wten sposób mamy epokę Hadryana i Juljana, tak powstał renesans XV i XVI wieku.

* * *

I w Krakowie objawiło się to zwiększenie zajęcia wystawianiem w teatrze sztuk greckich. Przedstawienia poczęte przez akademickie kółko miłośników dramatu klasycznego, cieszyły się takim powodzeniem, że zachęcony

*) Ajschylos urodził się w r. 525 przed Chr. w Elenzis w Attyce. Pochodził z rodu Eupatrydów. Brał udział w bitwach pod Maratonem (480), Plateami (479). Pierwszy jego występ na polu dramatu nastąpił w r. 500. Koło 476 r. bawi w Syrakuzach na dworze króla Hierona i pisze tragedye ku uczczeniu założenia miasta Etny. Powróciwszy ze Sycylii, bawi w Atenach, gdzie od roku 468 zaczyna sławę jego zaćmiewać Sofokles. W 459 wystawia Orestesa, poczem znowu udaje się na Sycylię i w r. 456 w mieście Gela umiera, uczczony przez tamtejszych mieszkańców wspaniałym pogrzebem i grobowcem. Ateńczycy na mocy uchwały ludu, wznoszą mu w teatrze posąg i przyznają wieniec zwycięski przy każdym przedstawieniu jego tragedyi. Ajschylos miał ich napisać 90, z których 82 znane nam są z tytułów, a tylko siedmiu teksty zachowane.

niem teatr miejski wystawił najpierw *Chmury*, niedawno temu *Gromiwoję* (*Lizystratę*). Ostatnio dał nam możliwość zobaczyć na scenie *Ajschylosa Orestesa*, jedyną w całości zachowaną trylogię.**)

Po dziesięcioletnich walkach pod *Troją* wraca król *Agamemnon* do domu. Podczas jego nieobecności weszła jego żona *Klytajmnestra* w stosunek z *Ajgistosem* i teraz za jego namową zabija powracającego męża. Oto zasadnicza treść »*Agamemnona*«, pierwszej części trylogii. W drugiej, zatytułowanej »*Ofiarnice*« (*Χοηφόροι*) od chóru składającego dary na grobie króla, przybywa do *Myken* *Orestes*, syn *Agamemnona* i *Klitajmnestry*, który do tego czasu wychowywał się zdala od domu i na rozkaz bogów zabija swą matkę i *Ajgistosą* i w ten sposób mści się śmierci swego ojca. Za tę zbrodnię ścigają go *Erynie*.

I to w trzeciej części od nich zatytułowanej, chroni się *Orestes* przed nimi w świątyni *Apolina*, który każe mu prosić *Ateny* o uwolnienie z pod przemocy *Eumenid*. Wtedy udaje się on do *Aten* i tu odbywa się nad nim sąd, wskutek którego, za przyczynieniem się *Ateny*, tracą *Erynie* nad nim władzę.

Tak przedstawia się główny zarys treści.

Wystawienie *Orestei* na scenie współczesnej rzuca światło na budowę trylogii, przynajmniej u *Ajschylosa*. Człowiek nie wiedzący o tym podziale, nie powie, wychodząc z teatru, że widział trzy sztuki, lecz jedną, tak ściśle wiążą się one ze sobą i to nie tylko treścią, ale i napięciem struny dramatycznej.

W każdej dobrej sztuce napięcie to wznosi się ku górze, dochodzi do pewnego punktu kulminacyjnego i potem

**) W teatrach greckich nie wystawiano nigdy na raz jednej tylko tragedji, ale zawsze po trzy, naturalnie przez jednego autora pisane. Dawaly takie trylogie albo całość jakiego mytu albo poszczególne dramaty powiązane były ze sobą tylko etycznym, lub mitycznym pokrewieństwem. *Sofokles* rozluźnia jednolitość trylogii, stwarzając z każdej tragedji osobną wykończoną całość. Na zakończenie przedstawienia dawano dramat satyryczny również związany treścią z poprzednimi sztukami; w ten sposób powstawały tetralogie dramatów greckich.

opada. Wobec tego, że Oresteia składa się z trzech sztuk, trzy powinny być w niej fale napięcia dramatycznego; tak jednak nie jest. Mamy bowiem tylko jedną, której punktem kulminacyjnym jest chwila zamordowania Klitajmnestry w »Ofiarnicach«. Możnaby się dopatrzeć osobnej fali w »Agamemnonie«, gdzie za punkt kulminacyjny można wziąć chwilę mordowania Agamemnona, ale zato zupełnie jej nie widać w »Eumenidach«. Zresztą »Agamemnon« nie jest tragedią w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, jak i wiele innych tragedji starożytnych, gdyż nie przedstawia walki wewnętrznej osób, które konflikt z innymi ludźmi prowadzi do morderstwa. Samo morderstwo nie stanowi jeszcze tragedji — tragiczne są uczucia osób działających, a te choć trochę w dramacie zaznaczone być muszą. Klytajmnestra, zanim postanowiła zabić swego męża i zanim się na ten czyn zdobyła, musiała stoczyć jakąś walkę wewnętrzną, opierać się temu, wreszcie uleść niejako konieczności losu i swej woli. My te walki przypuszczamy, ale o nich się nie dowiadujemy ze sztuki.

Prawdziwie zato tragiczną jest druga część z tak pięknie przedstawioną walką wewnętrzną u Orestesa między uczuciem synowskiego do matki przywiązania, a koniecznością zemsty i wolą bogów.

Te rozważania wiodą mnie do przypuszczenia, że i sam Ajschylos — o innych, późniejszych tragikach nie mówię, bo dziwnem zrządzeniem losu — żadna ich trylogia w całości się do naszych czasów nie dochowała — że i sam Ajschylos, mówię, uważał trylogię za jedną sztukę z trzech części złożoną, niejako na trzy podzieloną akty.

Jakże takie pojmowanie rzuca nowe światło na jedność miejsca i czasu w greckich tragedjach. Autorzy starają się je zachowywać, bo ich cała tragedia to nasz akt jeden, ale w całej sztuce, czyli w całej trylogii, te jedności nie obwiązują.

Powiedziałem wyżej, że według współczesnych podziałów sztuk scenicznych możnaby uważać Orestę za tragedję w 3 aktach. Ściślej się jednak wyrażając, jest to tragedia w 2 aktach z długim epilogiem. »Erynie« są już niejako przejściem do dramatu satyrycznego, aby nie było zbyt wielkiego przeskoku między dwoma tak odmiennymi nastro-

jami. W krytyce teatralnej jednego z dzienników spotkałem się ze zdaniem, że właściwie z teatralnego punktu widzenia należało wystawić tylko dwie pierwsze części Orestei, a jedynie wielki pietyzm dla tragedyi starożytnej i jedynej zachowanej trylogii sprawił, że odegrano także i część trzecią. Godzę się zupełnie ze zdaniem owej krytyki, że dla widzów nowożytnych »Eumenidy« nie są tak zajmujące jak »Agamemnon« a zwłaszcza »Ofiarnice«, a nawet nużą ich wskutek braku akcyi i wskutek długich tyrad deklamacyjnych. Jednak u widzów starożytnych, u Greków, a zwłaszcza Ateńczyków, tak zapalonych do sądów, dysput i wszelkich zgromadzeń, część ta ogromne musiała wzbudzać zainteresowanie. Są tam sprawy dla nich najwyższej wagi, rozważa się na scenie ich poglądy religijne na zemstę, winę, karę. Nas te zagadnienia mogą co najwyżej obchodzić z punktu widzenia psychologicznego: ciekawią nas dusze autora i jemu współczesnych, które się w dziele odzwierciedlają, ciekawią nas, ich na te kwestye zapatrywania. My słuchamy przeważnie rozumem — słuchaczom starożytnym słowa wypowiedane na scenie wpadały do serca, wywołując w audytoryum to napięcie, tak upragnione przez poetę, większą mu sprawiające radość, niż wieńce zwycięstwa. W niejednej duszy starożytnego widza szalały rozpasane Eumenidy po wypełnionej świętej zemście, niejedna dłoń z wahaniem brała do ręki zemsty miecz:

„jako wypełniać wolę bóstw, gdy serce opór stawia? Tu ze sceny mieli oni usłyszeć odpowiedź na swe wątpliwości — wyrok na siebie.

Sprawiedliwość ludzka nie wie, jak rozstrzygnąć sprawę Orestesa — tu trzeba wyższej jakiejś sprawiedliwości, reprezentuje ją Pallas Atena i wydaje wyrok uwalniający na Orestesa.

Musiał ten wyrok takie sprawiać wrażenie na Grekach, jak przykazania Chrystusa na wyznawcach starego zakonu: To nie sprawiedliwość — to miłosierdzie.

* * *

Całość robiła wrażenie bardzo podniosłe. Czulo się przez cały ciąg przedstawienia, że się obcuje z wielkim ge-

nialnym duchem. A ileż myśli wzbudzała pamięć na to, że sztuka ta liczy już od swojej premiery 2369 lat istnienia!

Maryan Borelowski.



Jak się zakłada koła fotograficzne w szkołach.

„Muzeum” umieściło artykuł jednego z znanych profesorów krakowskich, amatora-fotografa o znaczeniu fotografii w szkole. Autor na końcu swoich wywodów umieszcza dla przykładu Towarzystw fotograficznych w szkole sprawozdanie prof. Jana Stacha, twórcy kółka fotograficznego uczniów gimn. Sobieskiego. Sprawozdanie to może naszych czytelników zainteresować, raz dla tego, że daje historię powstania kółka „Fos”, po drugie, że jest klasycznym przykładem, przy jak niewielkich wydatkach można sport fotograficzny uprawiać, zorganizowawszy się w społeczność. Przytaczamy tedy w skróceniu wspomniane sprawozdanie.

Wspomniawszy po krótkce o samej genezie kółka, przechodzi sprawozdawca do opisu urządzania ciemni:

„Wyprzątnąłem z uczniami jeden z małych pokoików na parterze budynku szkolnego, w których złożona była tymczasowo część zbiorów gabinetu hist. naturalnej. Starym nieużywanym stołem, połączonym z szafką na preparaty chemiczne, odgradziliśmy na poprzek część tego pokoiku tak, że z boku zostało wąskie miejsce na wejście do ciemni, która miała powstać za tą szafą. Na szafie i listewkach, które do ścian przybiliśmy, ułożyliśmy dwie stare nieużywane tablice, znalezione na strychu budynku szkolnego, a po zalepieniu szpar dwoma czy trzema arkuszami darowanego czarnego papieru, mieliśmy tylko do poniesienia koszt zasłony u wejścia do ciemni. Nie przeniósł on jednak nawet 2 koron, gdyż zasłonę sporządziliśmy z czarnego taniego płótna, na którym przyklepiliśmy jeszcze parę arkuszy czarnej bibułki i czarnego papieru. Skoro ciemnia i to bardzo dobra, bo nie przepuszczająca światła i obszerna, gdyż mogło w niej równocześnie wywołać kliszę 2—4 uczniów, była już całkiem gotowa, chodziło o jej wyposażenie, co

również szybko uskuteczniiono, korzystając częściowo z ofiarności innych współuczniów. Wstawione do ciemni obszerny stół nieużywany w gimnazyum, 3 stołki, z naczyń, obok dokupionych 2 czy 3 początkowo kuwet, znalazło się w ciemni 6 miednic, dwie lampki czerwone, przyrząd do płukania klisz, podobnież do suszenia ich, parę ramek do kopiowania, blachy do otrzymywania połysku na odbitkach, wałek do przyklepiania odbitek, miarki, waga ręczna i t. p. inne liczne przyrządy. Równocześnie zakupiono słoik metolu, z którego po zmieszaniu go odpowiednimi tanimi odczynnikami, otrzymano 4 czy 5 litrów skoncentrowanego, dobrego i trwałego wywoływacza, który pozlewano do mniejszych flaszek i zakorkowano dobrze. Zrobiono dalej parę litrów kwaśnego utrwalacza, a z gotowej większej ilości złotej kąpieli otrzymano większe jej flaszki.

W ten sposób cała ciemnia była już urządzona i wyposażona we wszelkie przybory nieodzownie potrzebne do sporządzania fotografii, w przeciągu dwóch dni, kosztem niecałych 10 koron.

Przystąpiliśmy wtedy zaraz do ułożenia regulaminu, obowiązującego członków kółka fotograficznego, któremu to kółku nadali uczniowie nazwę »Fos«. I tak, po złożeniu wkładki miesięcznej, w kwocie 50 hal. uzyskiwał uczeń prawo korzystania codziennie z ciemni i otrzymywania bez żadnej już dopłaty wywoływacza w określonej ilości 15 gr., wystarczającej po rozpuszczeniu z wodą do wywołania 6—12 klisz, prawo używania w dowolnej ilości utrwalacza i kopiowania w ramkach będących własnością kółka, zarazem złączenia dowolnej liczby, ale własnych odbitek. Jeżeli ktoś chciał wywołać większą ilość klisz, to otrzymywał drugą porcję wywoływacza, lecz dopłacał wtenczas 4 hal., które szły na fundusz żelazny kółka. Żadnemu z członków nie wolno było samemu brać sobie odczynników, lecz wydawał mu je zawsze dyżurny, którego obowiązkiem było czuwanie nad przedmiotami będącemi w ciemni, przestrzeganie w niej czystości t. j. zniewolenie by każdy z członków korzystający z ciemni uprzątnął ją, zapisywanie w osobnej księdze nazwisk członków korzystających z ciemni i ilość pobranych odczynników, wreszcie pouczanie początkujących w sztuce fotografowania. Ciemnia otwarta była codziennie do 4—7

prócz niedziel i świąt, w których otwarta była rano od 9—12. Korzyści, jakie członek kółka odnosił były duże: gdyby bowiem miał sposobność raz tylko w miesiącu korzystania z ciemni, to i tak jeszcze nie tylko, że odbijał wkładkę, lecz jeszcze mu taniej wypadało, niż gdyby wywoływał klisze w domu. Pomijając to, że miał ciemnię bardzo dobrą, to podczas gdy wkładka wynosiła 50 hal., on zakupując chociażby w najmniejszych możliwych do nabycia ilościach odczynniki, potrzebne do wywołania 12 klisz musiał wydać na wywoływacz 20 hal., utrwalacz 20 hal., kąpiel złotą 40 hal., czyli razem 80 hal. Cóż zaś mówić o takich, którzy codziennie korzystali z ciemni, a tych było dużo, jak to przy zestawieniu przedwakacyjnem wykazała książeczka dyżurnych. Tacy oszczędzali przez zapisanie się na członków znaczną kwotę. Jakoż wobec tych warunków w parę dni po otwarciu ciemni, zapisało się przeszło 30 członków, którzy z zapalem do końca roku z ciemni tak korzystali, że nie było dnia, aby ktoś w ciemni nie pracował. Ponieważ zaś początkowe koszta były bardzo małe, kółko przy tak licznej stosunkowo liczbie członków też korzystało. Zakupiono już w ciągu tych 3 miesięcy z uzyskanych wkładek aparat do powiększania z klisz 6 9 i 9 12 na papiery bronosrebrne wielkości 13 18 do 24 30. Kupiono 2 tej wielkości kuwety do wywoływania i 1 do utrwalania, a ponieważ paczki takiego rozmiaru papieru bronosrebrnego są kosztowne, zakupiło je kółko z własnych funduszy i rozprzedawało potem na sztuki. Za korzystanie każdorazowe z aparatu do powiększeń i otrzymywanie odpowiedniejszej ilości wywoływacza do sporządzenia odbitki pobierano 10 hal. W ten sposób znowu był mały zysk dla kółka, a sporządzający odbitkę korzystał także i to znacznie, bo najwyżej kosztowała go ona do 50 hal., podczas gdy fotograf żąda najmniej 2 kor. za sporządzenie powiększenia.

Z końcem roku szkolnego urządzono wystawę przez członków w pokoju, w którym znajduje się ciemnia i pobierano od zwiedzających po 4 hal., które szły na fundusz żelazny, gdyż urządzenie wystawy nie kosztowało»

Oto doskonały przykład naśladowania dla wszystkich zakładów które nie nigdy nie zaczynają, bo nie domyślają

się ile to można zrobić »z niczego« lub zaczynając od najmniejszych środków.



Z życia młodzieży.

W gimnazjum IV. dokonano wyboru prezesa czytelnii, w miejsce ustępującego kol. Chorażego.

Prezesem czytelnii wybrano kol. Chilewskiego Maryana (VII. kl.). Sekretarzem: Milly (VI.). Bibliotekarz: Czarnecki Czesław (VI.). Czytelnia założona zeszłego roku rozwija się bardzo pomyślnie, dzięki poparciu p. dyr. Zawilińskiego, pp. profesorów Ziobrowskiego i Palinowskiego. Przy czytelnii założono bibliotekę zaopatrzoną w książki nieznajdujące się w bibliotece szkolnej. Książki te są ofiarowane przez kolegów, które na końcu roku podbierają. Czytelnia ta zaczyna dorównywać czytelniom »pierwszorzędnym« gimnazyów.

Kółko geograficzno-historyczne założone przez kol. Chorażego rozwija się pod protektoratem p. prof. dr. Boratyńskiego bardzo pomyślnie. Urządzono szereg odczytów: »Tyniec i jego historia« (kol. Chilewski), »konfederacja targowicka« (kol. Klęczar), »Kościół akademicki św. Anny« (kol. Choraży) i t. d. Prezes kółka: kol. Choraży (VII. klasa), sekretarz: kol. Kontny (VI. kl.).

Zenon M.

Z Gimn. V. Już dobiegają 3 lata życia naszego gimnazyalnego, lata tego życia, w którym po za łaciną i greką otwierają się już szersze horyzonty wiedzy, budzą się żywsze pragnienia. Maluczko, a opuszczają »najstarsi« swych kolegów młodszych. Wprzód jednak niechaj rzucą okiem wstecz, niechaj przypatrzą się łańcuchowi swych uczynków. Jeżeli obaczą co godnego, rozweselą się radością wspomnienia, jeżeli coś smutnego, niech uderzając się w piersi rzekną: »moja wina«.

Szczupły niezwykle zakres obejmują dzieje naszej samoistnej pracy umysłowej. Wymienić należy dwa samokształceniowe koła historyczno-literackie i dramatyczne. Tak w jednym jak i w drugim kole uderza jedno zjawisko. Praca zapowiadająca się świetnie przechodzi zrazu okres zapału i energii, następnie okres przeciętności, by wreszcie upaść do całkowitej vegetacyi. Obecnie oba te koła objawiają swe istnienie li tylko... spisem członków. Gdzież szukać przyczyny takiego smutnego stanu? Dwa są czynniki, które razem zespolone tworzą genezę wszelkiego działania: inteligencya i wola. Pierwszy czynnik objawił się w kółku referatami, wygłoszonymi na kole hist.-lit. na wieczorku ku czci Mickiewicza, koła dramatycznego. Ludzie, którzy z wielkim zapałem i aplauzem przywitali założenie koła hist.-lit., zaczęli z biegiem czasu do niego chłódnać. Psychologia przyzwyczajenia? to prawda, ale tylko po części, bo za krótka była epoka najlepszego tegoż rozkwitu. Już od pierwszej chwili spotkali się z warunkami, wśród których nie znajduje się wcale młodzieży innych zakładów. Łamanie się z trudnościami, to

jeden z pierwszych postulatów młodości. Tego jednak nigdy nasza młodzież nie wypełniała i, cofając się wnosila z niedoszłej walki zniechęcenie i gorycz. W tej wodzie rozgoryczenia umyła ręce. Taką jest tragedia Koła hist.-lit. W pewnej mierze da się to samo odnieść i do koła dramatycznego, choć nie bez słuszości jest powszechne zdanie, że całym jego zadaniem miało być przygotowanie do wieczorku; wieczorek się odbył, przysporzył garść laurów — koledzy członkowie na nich usnęli.

Kołyse się w naszych głowach nieśmiała myśl założenia czytelnicy gimnazjalnej. Młodzież w aspiracyach wiedzy i kultury nie ustępująca wcale młodzieży innych gimnazyjów, a o wiele mniej z osobna miałyby ku temu najzupełniejsze prawo. Jednak w przerażającej wprost swojej inercji nie chce się o nie upomnieć. Jeżeli kiedykolwiek myśl ta wymknęła się z głów w epoce realizacji, zawsze jako nędzne życzenie. Stąd też stale otrzymywano odpowiedź odmowną, motywowaną względami technicznymi, jak np. brakiem sali. Choć szafę z pismami można w pierwszej lepszej klasie umieścić.

Tych kilka faktów wystarczy, ażeby sobie zdać sprawę z atmosfery panującej w gimnazyum. Apatya, jaka owładnęła umysłami zabija do pewnego stopnia poczucie ambicji, która każe dzieło raz zaczęte w dalszym ciągu prowadzić. Siostrą apaty jest rezygnacya, niechajżeż zatem koledzy, którym własny szacunek obojętny nie jest, nie uważają sprawy obu kół za skończoną. Nie ten bohater, kto spycha w grób, lecz ten, kto do życia powołuje.



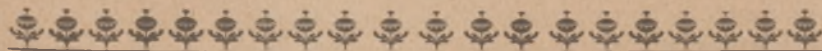
Nasze sprawy.

○ **Nowe szkoły** handlowe powstały w Łodzi i w Radomiu. Ustawa ministerstwa nie wspomina w jakim języku ma się nauka w tych szkołach odbywać. Jak to sobie można tłumaczyć?

○ **Wycieczki szkolne:** uczniowie szkół Wawelberga i Rotwanda odbędą w pierwszym tygodniu kwietnia wycieczkę pod przewodnictwem profesorów do Sosnowca, Częstochowy i Dąbrowy w celu zwiedzenia tamtejszych fabryk i kopalń.

Książki nadesłane do Redakcyi.

Czyżyk E. Lenartowska. Cena 6 kop. 16 h. Wnuka Króla Jana III. K. Szajnocha. Cena 8 kop. 20 h. Bajki Franciszek Morawski. Cena 8 kop. 20 h. Barbara Radziwiłówna Karol Szajnocha. Cena 12 kop. 32 h. Wybór Poezji K. Przerwa-Tetmajer. Cena 8 kop. 20 h. Szkolne Kasy Oszczędności Stanisław Jaromin. Cena K 1-20. Czterdzieści lat prześladowania Unii na Podlasiu.



Notatki historyczne.

(Wielka rewolucya franc. — Czasy napoleońskie).

1. 1795 Powstanie 12 Germinala r. III. przeciw Konwentowi. 1810 Napoleon, rozwiedziony z Józefiną de Beauharnais, żeni się z Maryą Ludwiką Austryacką.

2. 1791 Paryż. Śmierć słynnego mowcy Mirabeau. Naród francuski pochował go w Panteonie, przerobionym z kościoła św. Gertrudy na: mauzoleum dla wielkich ludzi Francyi, umyślnie zaś, aby pierwszemu Mirabeau zgotować wspaniały pogrzeb. Później wyrzucono jego prochy na wiatr, gdy wyszła na jaw sprzedajność tego trybuna ludu, 1814 Senat ustanawia tymczasowy rząd 5-ciu członków z Talleyrandem.

3. 1814 Senat obwołuje upadek Napoleona i odrzuca prawa jego syna i regencyę Maryi Ludwiki.

5. 1794 Paryż — Stracenie terrorystów Dantona, Kamila Desmoulins i innych.

1804. Generał franc. Pichegru popełnia w więzieniu samobójstwo, z obawy przed sądem wojennym po odkryciu spisku Cadoudala na korzyść royalistów.

6. 1793 Utworzenie komitetu publicznego bezpieczeństwa z członków Konwentu. 1814 Abdykacya Napoleona w Fontainebleau: żegna swoją armię w podwrocu Białego Konia.

7. 1814 Wstąpienie na tron Ludwika XVIII z radością przyjęte po abdykacyi cesarskiej.

8. 1797 Skazanie na śmierć kilku agentów Ludwika XVIII. 1812 Wzięcie Badajos przez Anglików — Wellingtona (wojna hiszp.).

9. 1815 Dekretem Napoleon tworzy 3130 batalionów gwardyi narodowej, by rozpocząć wojnę — stu dni.

10. 1814 Zwycięstwo Souлта nad Welingtonem, oswobadza południe Francyi od najazdu Anglików. 1871. Zniszczenie pięciu schodów, na których wznoszono gilotynę w ulicy la Roquette.

11. 1796 Zwycięstwo pod Montenotte nad Austryakami: pierwsze powodzenie Napoleona (Dyrektoryat).

12. 1809 Arcyksiążę Karol przekracza Inn, dąży ku Renowi, aby wyprzedzić Napoleona (5 koalicya).

13. 1790 Konstytuanta odmawia uznania religii katolickiej jako państwowej. 1796 Zwycięstwo Napoleona i Augereau, pod Millesimo (Dyrektoryat).

14. 1793 Posłowie Żyrondy dekretną oskarżenie przeciw terrorystce Maratowi (uwolniony dziesięć dni później). 1815 Sprzymierzeni ogłaszają proklamacyą z Gandawy, wojnę z-Napoleonem (sto dni).

15. 1796 Zwycięstwo pod Deگو, które ostatecznie oddziela Austryaków od Piemontczyków (Dyrektoryat, I. Koalicya). 1798 Genewa. Komitety genewskie żądają wcielenia ich do Francyi.

Jan Krystyan Andersen, poeta i powieściopisarz duński, urodził się 24/I 1805, zmarł 5/IV 1875. Ojciec pochodził z bogatej rodziny, popadł w taką nędzę, że został szewcem. Na swoje gospodarstwo kupił na wysprzedaży katafalk stary, z którego sobie sporządził łóżko. Dzi-

wne więc i biedne było posłanie pierwsze Jana Krystyana w domu rodziców; został sierotą wczesnie, próbował uczyć się rzemiosł w różnych fabrykach, ale malec kierował całą uwagę na godziny nauki w ochronce. O trzynastu rixdalerach przyszedł do Kopenhagi, chcąc zostać aktorem, ale dyrektor uznał, że Andersen jest za chudy. Chciał zostać śpiewakiem, ale stracił głos. Nie powiodła mu się także próba wstąpienia do baletu. Kilka wierszy, między innymi poemat *Umierające dziecko* zwróciły na niego uwagę Oelenschlaegera, Ingermana i innych, którzy w 19 roku jego życia pomogli mu uczyć się tego, co uczniowie w roku 12-ym już wiedzą. Skończył gimnazjum, dostał stypendyum na studia uniwersyteckie w Kopenhadze. W Niemczech, we Francyi i we Włoszech, gdzie podróżował po ukończeniu nauk, poznawał się z wybitnymi mężami sztuk i nauk. Sam pisał romanse: *Improwizator*, *O. T.* (nazwa więzienia poprawczego w Odense), *Rozstanie i spotkanie* (własne dzieje), w *Bazarze poety* kreśli wspomnienia z podróży na wschód. *Baśń mojego życia*, także odzwierciedla jego własny życiorys, powieści fantastyczne i *Baśni* są i Andersena i powieściopisarstwa duńskiego najcenniejszymi dziełami. Humor, świeżość, prostota, swobodna i lekka satyra czynią lekturę jego *Baśni* jedną z nader miłych rozrywek dla każdego wieku.

Jerzy Struve. Znakomity astronom ur. 15/IV 1793 r. w Altonie; uczeń uniwersytetu w Dorpacie, gdzie w r. 1817 został dyrektorem obserwatorium. Oddawał się z zamiłowaniem badaniu gwiazd podwójnych, poprzednio obserwowanych tylko przez Herschla; oznaczył paralaksę gwiazdy stałej w konstelacji liry; badania nad budową drogi mlecznej ogłosił w *Etudes d'astronomie stellaire*. Obok prac astronomicznych oddawał się geodezyi. Inflanckie towarzystwo ekonomiczne powierzyło mu tryangulację gubernii inflanckiej i wymiar stopnia szerokości geograficznej w guberniach nadbałtyckich. Prace jego w tym kierunku spotkały się z wymiarami, dokonywanymi przez generała Tennera w guberniach litewskich i podolskich, i Selandera i Hansteena, którzy na koszt rządu szwedzkiego zrobili pomiary, prowadzone przy jego pomocy od Nordkapu aż do Dunaju. W połączeniu z tem olbrzymim przedsięwzięciem, dokonał wielu prac pomocniczych, porównań jedności miar przy geodezyjnych pomiarach rozmaitych krajów i t. d. Przy osobistym jego udziale dokonano niwelacji pomiędzy morzem Czarnem a Kaspijskiem; czynił też badania nad nutacją, czyli kołysaniem się osi ziemskiej, przedsięwziął wyprawy dla dostrzegania całkowitych zaćmień słońca. Od r. 1839 był dyrektorem wspaniałego obserwatorium pułkowskiego, które opisał w dziele: *Description de l'Observatoire central de Russie*. Zmarł w r. 1865. Syn jego, Wilhelm, był dzielnym pomocnikiem ojca; kierował naukowymi czynnościami sztabu generalnego. Obliczył ilość ruchu postępowego naszego układu słonecznego w przestrzeni wszechświata, odkrył przeszło 500 nowych gwiazd podwójnych, satelitę Uranusa; ogłosił nader ciekawe i piękne badania nad pierścieniami Saturna, obliczył drogi rozmaitych komet, a prace te jego tak są ścisłe, że do dziś dnia stanowią dla uczonych cenny materiał dla nowych poszukiwań.

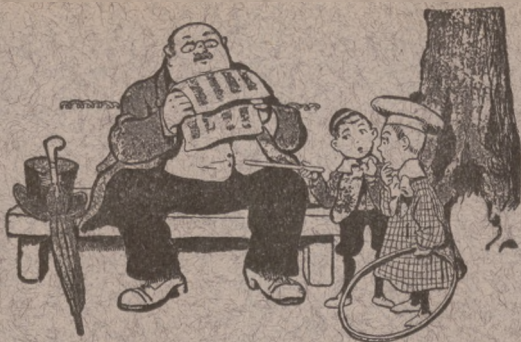
Ferdynand Lassalle, sławny niemiecki socjalista, ur. we Wrocławiu 11/IV 1825, zm. 1864 r. w Genewie. Syn bogatego żyda, kupca bławatnego, Lassala. Końcówkę francuską nadał swemu nazwisku po powrocie z Paryża w r. 1846. Ojciec przeznaczał go do swego zawodu, on jednak uciekł potajemnie ze szkoły handlowej z Lipska, zdał maturę i uczył się na uniwersytetach we Wrocławiu i Berlinie filozofii, filologii i archeologii. Wybitne zdolności zjednały mu przyjaźń Al. Humboldta i Heinego. Prace naukowe o filozofii Heraklita przerwała mu romantyczna przygoda; Lassalle odegrał w niej rolę opiekuna hrabiny Hatzfeld, którą mąż unieszczęśliwiał. Lassalle prowadził 10 lat jej proces rozwodowy. Zwyciężył wreszcie, ale wraz ze swymi przyjaciółmi drem Mendelsolhnem i Oppenheimem wpłatał się w proces o kradzież szkatułki z dokumentami i był więziony za namawianie do tego czynu. Wyszedłszy z więzienia rzucił się w wir życia politycznego jako jeden z przywódców demokracji radykalnej, obok Freiligratha i K. Marksa. Przystąpiwszy do partii socjalistycznej, podniecał mowami tłumy do buntu zbrojnego przeciw władzom i urzędom, przeciw mieszczaństwu liberalnemu oraz próbował nakłonić postępowców do biernego oporu, budził nienawiść klasową; wszystkie te wystąpienia były przyczyną licznych jego procesów i uwięzień. Robotnicy niemieccy mieli zamiar zwołać generalny kongres. Lassalle, zapytany o zdanie co do kwestyi społecznej, odpowiedział programem: „Offenes Antwortschreiben an das Zentralkomitee”, radząc utworzenie związku: „Allgemeiner deutscher Arbeiterverein”. Komitet go usłuchał, utworzył związek z 600 członków z wszystkich dzielnic Niemiec. Mianowany prezesem, Lassalle zyskał tysiące członków. Teorye swoje szerzył w wielu dziełach ekonomicznej treści: „Herr Bastiat-Schultze von Delitsch, der ökonomische Julian, oder Kapital und Arbeit”; naukowej: „Die Philosophie Heraklitos”. „Das System der erworbenen Rechte, eine Versöhnung des Positiven Rechts und der Rechtsphilosophie”. W dramacie „Franz v. Sickingen” ujawnia namiętny zapał dla jedności niemieckiej. W broszurze: „Der italienische Krieg und die Aufgabe Preussens” radzi Prusakom zajęcie Szlezwig-Holsztynu i zjednoczenie Niemiec kosztem Austrii. Wyczerpany rolą agitatora wyjechał dla leczenia się do Szwajcaryi. Tu spotkał córkę dyplomaty bawarskiego Helenę von Dönniges, narzeczoną Wołocha, Janka z Rakowic. Gdy mu odmówiono ręki Heleny von Dönniges, wyzwał na pojedynek jej narzeczonego, który Lassalla śmiertelnie ranił. Lassalle jest jedną z najwięcej czczonych postaci przez socjalistów.



TREŚĆ Nr 7: 1. Konkurs „Łanu Młodzieży”. — 2. Smreczyński staw. — Bolesław Andrzej Laski — 3. Projekty usuwania rozbieżności w wychowaniu narodowem. Lekcja czytania, systemem „Promyka”. E. Mirowska. — 4. Wakacje na Pomorzu. Tadeusz Rytwan. — 5. Nulla dies sine linea. — 6. „O czci poetów”. — 7. Pieśń Orfeusza. Stanisław Komar. — 8. Muzyka. — 9. Z teatru. Dzieje Orestesa-Ajschylosa. Maryan Borelowski — 10. Jak się zakłada koła fotograficzne. — 11. Z życia młodzieży. — 12. Nasze sprawy. — 13. Książki nadesłane do Redakcyi. — 14. Notatki historyczne: W. Rewolucya, czasy Napoleońskie Andersen, Struwe, Lassalle.

Odpowiedzialni redaktorowie i wydawcy: Dr Tadeusz Grabowski i Marya Plechowska.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



Jak babcię Kocham lęby tu ciastek można pomleścić.

***** JAN *****

MICHALIK

Cukiernia Lwowska
Fabryka czekolady
i cukrów deserowych.
Kraków, Floryańska
***** L 45. *****

„Słowo i Czyn“

dwutygodnik dla wszystkich dobrej woli i szukających prawdy.



Jedynе pismo polskie popularno-naukowe, które stojąc na gruncie idei polskiej i słowiańskiej, oświecła w duchu postępowym, kulturalnym i chrześcijańskim całokształt zagadnień religijnych, naukowych, społecznych i narodowopolitycznych.

„Słowo i Czyn“ za cel najwyższy stanowi duchowo-odrodzieńczą pracę wśród jednostek i społeczeństw i przyczynianie się do budowy cywilizacji słowiańskiej.

„Słowo i Czyn“ jest najtańszem pismem polskim naukowem i dlatego dostępnem dla wszystkich.

Redaktor i wydawca: Ks. STANISŁAW MIŁKOWSKI.



Prenumerata wynosi rocznie rb. 3., półrocznie rb. 1·50., kwartalnie rb. 1. — „Słowo i Czyn“ wychodzić będzie regularnie 1 i 15 każdego miesiąca.

Numer okazowy wysyła się na żądanie.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Słowa i Czynu“ — Litwa, Wilno, ul. Wileńska 23 m. 15.



Józef Massar

w Krakowie — Floryańska 15.

□ □ □ □

MAGAZYN NOWOŚCI
W TOWARACH
BŁAWATNYCH

i

KONFEKCYI DZIECIĘCEJ

dla Panienek . . do lat 18,

dla Chłopczyków do lat 15.

□ □ □ □

TOWAR DOBOROWY.
CENY UMIARKOWANE.

W niedziele i święta magazyn zamknięty.



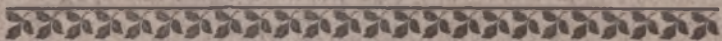
= JANECEK =

Kraków, Rynek L. 8.

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

polecają największy wybór przyborów szkolnych, po cenach niskich. Dla szkół i klasztorów znaczny opust.

Towaru z Prus nie sprowadzamy.



Odnaczona na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie
w roku 1909 medalem złotym

APTEKA POD GWIAZDĄ

Konstantego WISZNIEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Floryańska Telefon Nr 31.